

# „Oszustwo” się opłaciło

**FUTBOL AMERYKAŃSKI.** Krakowski beniaminek I ligi na inaugurację sezonu pokonał mistrza Polski

**Sioux Kraków Tigers  
– AZS Silesia Miners 24-20  
(8-6, 16-0, 0-8, 0-6)**

Punkty: Dawid Rechul 8, Filip Mościcki 6, Mieszko Łabuz 6, Maciej Ginalski 4 - Grzegorz Suder 6, Witold Wolny 6, Sławomir Szymuś 6, Krzysztof Matejuk 2.

Sensacja na inaugurację sezonu I ligi „Tygrysy”, które po rocznej przerwie powróciły do elity, pokonały broniącą tytułu ekipę z Katowic. Radość gospodarzy jest nawet podwójna, bowiem to ich pierwsze w historii zwycięstwo na najwyższym szczeblu rozgrywek. Dotychczas w ciągu dwóch sezonów przegrali wszystkie 13 spotkań.

W pojedynku na stadionie Juventii, w obecności około 800 widzów, faworytami byli goście. Miejscowi swe szanse upatrywali tym, że w szeregach gości zabrakło najlepszego rozgrywającego ligi w poprzednim sezonie Bartłomiej Jaguszewskiego. Ta pozycja okazała się kluczowa,

bowiem zastępujący go Michał Kołek nie dość, że w ofensywie nie był groźny, to jeszcze często miał kłopoty z łapaniem piłki, na czym korzystali krakowianie. Zresztą takich strat Ślązacy w całym meczu popełnili aż 7.

Krakowianie zaczęli nerwowo, ale po tym jak przez własnym polem punktowym Kołek sprezentował im futbolówkę, a po chwili pierwsze przyłożenie zdobył Dawid Rechul (z podwyższeniem Macieja Ginalskiego za 2 punkty, 8-0) złapali wiatr w żagle. Nie speszyła ich nawet riposta gości (8-6), w II kwarcie miejscowi znokautowali rywali. Przełomowym momentem sprytna, „oszukańcza” akcja. Gospodarze mieli ostatnią próbę przed stratą piłki i chcąc oddalić niebezpieczeństwo jak najdalej, wystawili specjalną formację do wykupu. Piłka trafiła do Rechula, który zamiast wyekspediować ją do przodu, zaczął... biec prawą flanką, zupełnie zaskakując „Górni-



W sobotę kibice byli świadkami historycznego wyczynu „Tygrysów” (ciemne stroje)

ków”. Przebił ponad 30 jardów, a powstrzymany został tuż przez polem punktowym. Po chwili jednak przyłożenie zaliczył po 3-jardowej akcji biegu Filip Mościcki. Na tym nie koniec. Kolejny fatalny błąd Kołka zakończył się stratą piłki i po chwili kolejnymi punktami (przyłożenie Mieszka Łabuza). Wynik do przerwy 24-6! A mogło być jeszcze lepiej, bowiem „Tygrysy” miały kolejne szanse.

W przerwie musiały paść ostre słowa w obozie Miners, bowiem zaczęli grać dużo lepiej w obronie i ataku. Efektem były dwa touchdowny i szansa na odwrócenie losów pojedynku. Emocji nie brakowało, ale krakowianie nie dali się dogonić. Jak się okazało, bardzo ważne w końcowym rozrachunku były punkty zdobyte dzięki podwyższeniom. Oba zespoły zdobyły po 3 przyłożenia, ale krakowianie do każdego dołożyli po 2 punkty, a katowiczanie tylko do jednego.

**ARTUR BOGACKI**